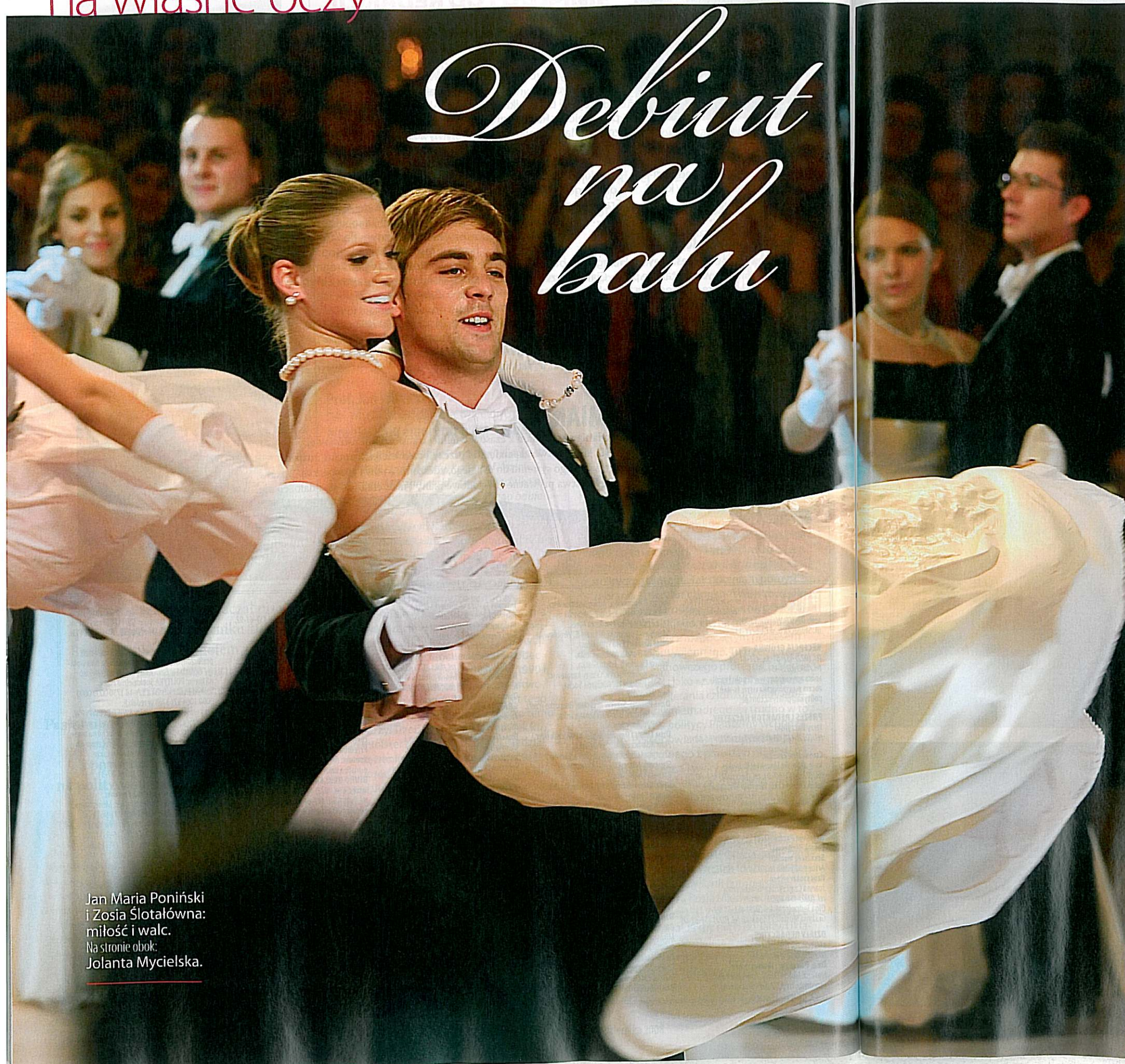


# Debiut na balu



Jan Maria Poniński  
i Zosia Słotałówna:  
miłość i walc.  
Na stronie obok:  
Jolanta Mycielska.

Są inne takie bale na świecie, w Paryżu, Wiedniu, Moskwie. Wystarczy na nie kupić bilet, jeśli kogoś na to stać, i można wejść tanecznym krokiem w dorosłe życie. Na warszawski Bal Debiutantów trzeba zostać zaproszonym. Dostać zaszczytu. I być panną lub kawalerem.

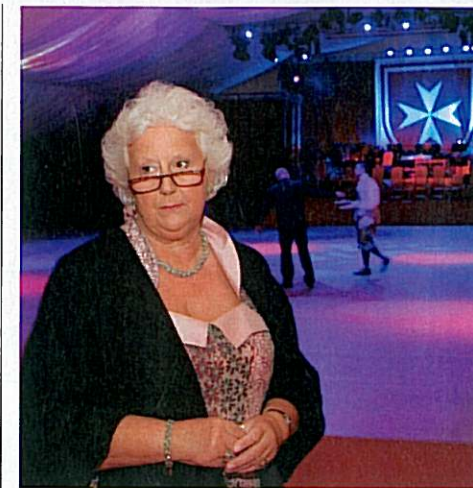
**BARBARA PIETKIEWICZ**  
**FOTOGRAFIE JACEK BARCZ, WOJCIECH DRUSZCZ**

**J**uż stylistki z firmy L'Oreal nakładają makijaż na twarze debiutantek. Jakże one w oczach się zmieniają, zachwyca się Jan Maria Poniński, debiutant, jak ładnieją. Stylistki z jednego są niezadowolone – debiutantki mają niewydepilowane brwi, zbyt szerokie, a powinny być jak węgielkiem narysowane, jak u Oleńki, jakże to: krzaczaste do delikatnego, pannieńskiego makijażu? Wiele z nich w ogóle się nie maluje, dziwią się stylistyki. Dopiero tu, na balu, pierwszy raz. I zdarza się, mówi hrabina Jolanta Mycielska, że po raz pierwszy wkładają rodzinną biżuterię po babci, po prababci, jeśli oczywiście precjozów nie zjadły wojna i PRL. Też delikatną, coś na szyję, pierścionczek. I fraki debiutantów. Też pierwsze. Jolanta Mycielska, która bale debiutantów reaktywowała w 1998 r. (w Polsce Ludowej nikt najmarniejszej sali by na to nie dał), przypomina sobie, że na pierwszym z balów, odbywanych co dwa lata, młodzież męska występowała, bywało, we frakach rodzinnych, które nadgryzły tu i ówdzie mole.

Teraz fraki bierze się z wypożyczalni strojów ślubnych, rzadziej z teatru, bo tam zwykle sfatygowane. Albo się sprawia nowe. W końcu bal debiutantów, jak chrzest, jak maturę, ma się raz w życiu. Bal – uroczyste wejście w dorosłość. Wszyscy debiutanci metrykalnie są już dorośli, ale bal jest koroną, zwieńczeniem.

Nie zaprasza się dzieci z wielkiej polityki i takiegoż biznesu. Zaprasza dzieci z historycznych rodów, z rodzin kawalerów maltańskich i ze środowisk polonijnych. Panna powinna mieć ukończone 17 lat i nie przekroczyć 25 roku życia, kawaler odpowiednio 18 i 30. Wyboru dokonuje Jolanta Mycielska, wiceprzewodnicząca Przymierza Rodzin, dama maltańska, mieszkająca w Holandii, uhonorowana tytułem Ambasadora Dobra. W tym roku wybrała 64 debiutantów.

Christoph Thun, syn Róży, definiuje, co znaczy świetny człowiek zapraszany na bal. To ktoś z szerokimi zainteresowaniami, z dystansem do siebie i świata, z poczuciem humoru, żyjący nie tylko dla siebie. Na balach debiutantów w innych stolicach europejskich pokazy artystyczne da-



ją profesjonalne zespoły taneczne, z opery na przykład. W Warszawie debiutanci po osiem godzin dziennie, do upadłego, ćwiczyli układy mazura, poloneza i walca wiedeńskiego, żeby pokazać je gościom. Wielu po raz pierwszy miało wystąpić w tańcach swych przodków, do których oni, nawykli do ruchów dyskotekowych, nie mieli werry ni giętkości.

## Geny

Do wielkiej konstrukcji namiotowej ze zwojów śnieżnego jedwabiu, wzniesionej na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie, przechodząc między dwoma ogromnymi bukietami ze śnieżnych lili, przybywają rodzice debiutantów i goście – osmiuset z Polski i ze świata. Niektórzy wpłacili znaczne sumy na balowe konto, choć uroczystość ta opiera się na sponsoringu, głównie firmy budującej wytworne rezydencje podmiejskie. Po opłaceniu rachunków zostają niemałe pieniądze, które przeznaczają się na rzecz biednych i poszkodowanych, w tym roku na dzieci ulicy w Radomiu, które kawalerowie maltańscy mają pod opieką.

Przybywa Róża Thun, z domu Woźniakowska. Spostrzegła, że Christoph jest bładny i spięty z przejęcia. Niebawem z innymi debiutantami zatańczy w pokazie. Mama nie poznaje go, zawsze taki swobodny i na luzie. Kiedy już po pokazie pewien mło- ▶





Marianna zna angielski i francuski. Znajomość kilku języków to norma. Alicja Jełowicka, babcia debiutantów z ubiegłych lat, która sama nie będąc wysoko urodzona jest dumna z rodziny męża, patrzy na tych młodych i stwierdza: – *Pieknie zdolni, rzutcy, inteligentni. Geny to jednak potężna sprawa.*

### Obycie

I to ich obycie, które wynosi się z rodzinnego domu. Ono ma swój specyficzny sznyt i kolor zakonserwowany, ugruntowany, nie świeżego chowu. Cała piątka Górskich jest świetnie wychowana, mówi Jolanta Mycielska. A młody Czartoryski, a Poniński, a inni? Umieją trzymać w ryzach swoje ciało, potrafią uhonorować kobiecość, uszanować ją. – *Dobre wychowanie jest jak wizytówka* – mówi Jan Maria Poniński.

Jacek Tomasik, choreograf, który kawał ich figurami tanecznymi, już takim entuzjastą nie jest: – *Pionu trzeba ich uczyć, postawy, chodzenia, trzymania ręki w polonezie na plecach, na fraku. Jak ta ręka leży, na miłość Boską, czy macie ją po heinemedynie? Nie patrzcie w podłogę, gdy się kłaniacie, patrzcie prosto w oczy.*

Kiedy kuzynka Jacka Tomasika przymierzała dawno temu pantofel, babcia zwróciła jej uwagę: Ależ Haniu, nie tak należy stawiać nogę przy mierzeniu bucika. Nic tedy dziwnego, że kiedy młoda dama lub młodzian wchodził na bal, mrozili salę. Ale Jacek Tomasik przyznaje, że ci współcześni przez dwa tygodnie ciężkiej pracy wiele się nauczyli tak w tańcu, jak w manierach i w ogóle.

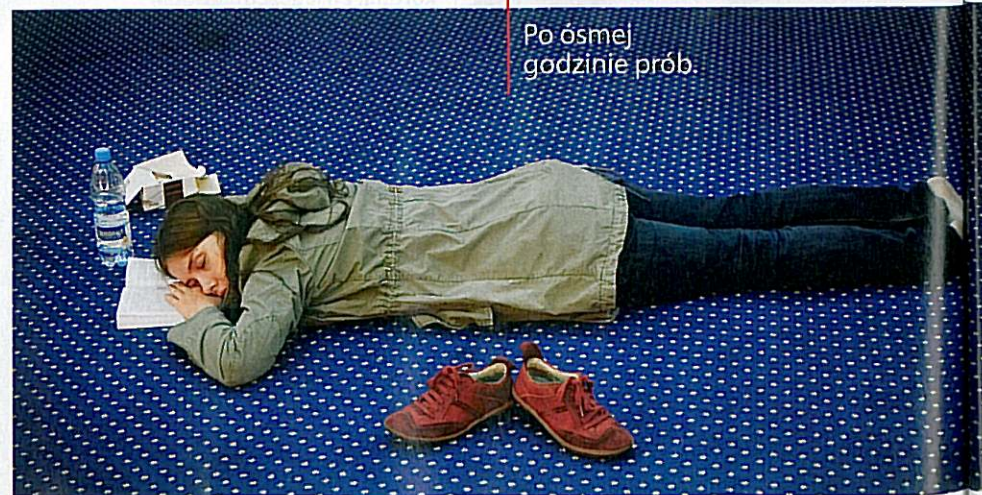
Anna Maria Jabłonowska nie poznaje córki Marysi. Jest jakby śmielsza i bardziej otwarta. Studiuje fizjoterapię. Chce pomagać sportowcom. Ojciec Leszek był dwa razy olimpijczykiem w szabli, Marysia też przez dziesięć lat trenowała szermierkę, ma się w końcu białą broń we krwi, zważywszy na przodka Marysi – hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego, obrońcy Wiednia pod Janem Sobieskim. Najważniejsza w życiu dla Marysi jest ro-



Jacek Tomasik, choreograf, uczy młodych pionu. Obok: lekcja wiązania muszki.

ly człowiek poprosi Różę Thun do tańcowania: – *Miałem zaszczyt debiutować z pani córką Sophie.* A drugi: – *Debiutowałem z pani córką Marysią.*

Debiutuje się w rodzinach po kolei. U Byw-Brozowskich już piąta debiutantka abela Antonina. U Górskich – dwa denty, teraz Marianna Krystyna. Zaczyna się rodziną Kinga Maria Heydel, córka arcydzieł z Twarskich, damy małańskiej. Marianna tryska radością życia. Wiele energię jej dwa tygodnie spędzone z innymi debiutantami. Trudno będzie wrócić do tej codzienności. Do studiowania i pracy. A chce zacząć także stomatologię. Praca jest na SGH i historii sztuki jednocześnie. Studiowanie różnych kierunków to dla niej towarzystwie nic nadzwyczajnego.



Po ósmej godzinie prób.

dzina. A dla Marianny Górskiej rodzina to po prostu świętość. Na drugim miejscu – praca, kariera, biznes, ale na pierwszym – mąż, dzieci, żadne dwoje, przeważnie dużo dzieci, dziadkowie, krewni.

Michał Wielowiejski kuzynek i kuzynów ma tylu, że wigilię trzeba rozkładać na kilka domów, dopiero na jasełka spotykają się wszyscy w jednym miejscu. Pradziadek pradziadka Michała miał 14 dzieci. Przed śmiercią życzył sobie, żeby w rocznicę jego zejścia wszyscy gromadzili się razem. I tak się stało. Wielowiejscy do dziś spotykają się w tym dniu. A jeśli kuzynowi jakiegokolwiek wydarzy się coś złego, choroba, powiedzmy, okradzenie, to Michał nie wyobraża sobie, żeby inni nie zostawili wszystkiego i nie rzucili się na pomoc. Ale sąsiedzi też w ten

krąg są włączani, bo rodzinność, jeśli się ją pielęgnuje, promieniuje na zewnątrz.

Babcie z rodziny Marysi Jabłonowskiej też będzie się pamiętać po wiek wieków. W dniu, w którym wybuchła wojna, babcia nagle zaczęła fotografować pokój po pokoju w siedzibie Jabłonowskich w Przyborowie. Potem zrobiła małe kopie na szkle wszystkich obrazów wiszących na ścianie. Przepadł majątek i obrazy, ale pozostały albumy ze zdjęciami babci. Chciała pokazać wnucce, co miało im być zabrane. – *Miała wizjonerski umysł* – mówi ojciec Marysi.

### Polonez

Jeszcze tylko przemówienia ważnych gości i po parkiecie już suną debiutanci w frakach, gorsetach, kamizelkach, jak być

powinno, i w białych rękawiczkach, wczoraj hurtowo rozdanych, a za nimi lekko wbiegają panny w białych sukniach, sam kwiat, jeszcze nawet nie zaręczony (to warunek uczestnictwa), zbiegają się i rozspują w przemysłne figury, a rodzicom rosną serca i szklą się oczy.

Pięknie tańczy Jan Maria Poniński, szeroko, z rozmachem, nic dziwnego, jest snowboardzistą w lidze krajowej, studiuje na AWF, jak nikt w rodzinie. Ale studia biznesowe też robi, bez obawy.

Ma szczęście tańczyć ze swoją dziewczyną Zofią Marią Ślotałą. Zosia ma suknię z białej, zdaje się, tafty, z kokardą z tyłu na talii, którą sama uszyła z kolegą projektantem, i wygląda zjawiskowo. Wyjeżdża studiować kostiumologię do Mediola- ▶





Polonez

otem na studia magisterskie do le Jan ma nadzieję, że tanie linie uratują ich miłość. Karoliny Gawrońskiej, córki Jańskiego z Włoch, zaprojektowała a Curiel – delikatną, skromną, bo musi do olśniewającej urody Karoliny, niestety, już w poniedziałek rano na studia do Londynu i nie będzie a pikniku, bo w drugim dniu balo-

wego weekendu, zaraz po mszy dziękczynnej, jest piknik z grochówką i żurkiem serwowanym przez wojsko.

Wracając zaś do Jana i Zosi: bez wątpienia są sobie przeznaczeni. Siedzieli kiedyś razem przy stoliku w kawiarni na Helu nie zwróciwszy na siebie uwagi: jeszcze nie był ten czas. Później Zosia miała przyjechać jako modelka do Poznania. On tam był, ona nie przyjechała, nie spotkali się.

I dopiero, gdy zobaczył Zosię na studniówce w jej warszawskim liceum, przyszło olśnienie. Okazuje się, że już przed dwoma laty rozmawiali ze sobą w Internecie. Ale nie byli jeszcze gotowi na wielkie uczucie. Teraz są.

### Mazur

Zaczyna się mazur. Teraz rosą serca tych od Drugiego Korpusu. Rodzice niektórych debiutantów urodzili się już na obczyźnie, bo dziadkowie debiutantów zostali po wojnie na Zachodzie. Jak to było z dziadkiem Marysi Jabłonowskiej, akowcem? Po wojnie został przez komunistów osadzony w tym samym więzieniu i w tej samej celi, w której trzymali go w czasie wojny Niemcy. To też zostało już włączone w ciąg rodzinnych opowieści dla potomków.

Przyjechało na debiut wielu wnuków Drugiego Korpusu. Mówią po polsku. A jakże by inaczej? – *Wychowywaliśmy się wśród ludzi* – mówi Ludomir Lasocki, ojciec Tomasa, debiutanta – *których nazwiskami są dziś nazywane ulice*. Do dziadków Tomka, kiedy jeszcze jego ojciec był berbeciem, przychodził miły, siwy pan. Kiedy berbec trochę podrośł, wytłumaczono mu, kim był ten pan, Józef Haller.

Więc kim jest debiutant Tomasz Lasocki, który urodził się, wychował, skończył studia i będzie mieszkał w Anglii? Nie Anglikiem. Polakiem jest. To jasne jak słońce. Jego dzieci, już prawnuki Drugiego Korpusu, też będą mówiły po polsku, a żona, jeśli będzie Angielką, też. Nauczy się. Wiele angielskich żon się nauczyło.

Tomasz jeszcze szuka swojej drogi. Podobnie jak Emilia Ścibor-Kamińska, wnuczka dziadka z RAF, właścicielka najpiękniejszych fiołkowych oczu na debiucie, władająca pięcioma językami, studentka iberystyki w Oxfordzie, często widywana z Tomaszem. Była już na praktykach

studenckich w Brazylii, gdzie pomagała nieletnim dziewczynom w ciąży, a także – w firmie reklamowej w Paryżu. Cały świat przed nią. Przed nimi.

Kasper Kasprzycki-Rosikoń, jeden z tych błyskotliwych wielojęzycznych, od których się roi wśród debiutantów, po maturze w USA i studiach we Francji, już wybrał – zostaje w Polsce. Będzie tu prowadził biuro reprezentujące na Francję i Europę Wschodnią drukarnię wydawnictwa rodziców. Mazur na debiucie był dla Kaspka czymś bardzo ważnym. Jakby pieczęć. Ponadto tu, w Warszawie, są cudowni rodzice – jego ostoja – źródło siły. Dobrze jest myśleć, że zawsze mógł i może do nich wrócić – i z sukcesem, i z porażką.

### Walc wiedeński

Już po mazurze. Sala bije brawo. Teraz na parkiecie zaczyna wirować walc angielski, a w nim Maksymilian Popiel, prawnik Maurycego Zamoyskiego, student pierwszego roku wydziału aktorskiego. Jest na balu jego brat, który szkołę aktorską już skończył, a drugi, po dwóch fakultetach z ekonomii i finansów, wrócił właśnie z międzynarodowych zawodów w pokera w Las Vegas.

– *Myśmy w PRL mieli świat czarno-biały. Biel była ograniczona i czerni także. Teraz dla nich zmieniły się kolory i zatarty granice* – mówi Lidia Bogaczówna-Popiel, krakowska aktorka, mama Maksymiliana. – *Latwo stanąć na rozdrożu*. Poproszono więc o wykład Krzysztofa Zanussiego na temat, jak dokonywać w życiu wyborów. Bo przecież nie tylko o tańczenie i tradycję chodzi. Hrabina Mycielska usiłuje na przykład propagować wolontariat kieszonkowy: zrób coś dobrego na swoim metrze kwadratowym. Zrób coś ważnego, kiedy zrobisz już karierę: podziel się nią z innymi.

– *Więc może to jest szansa* – mówi wojewodzianka mazowiecka Natalia Kozłowska,

czwarty rok filozofii i drugi reżyserii teatralnej, którą studiuje tylko cztery osoby w kraju, jedna z osobowości (jeszcze z pewnością o niej usłyszymy) tegorocznego debiutu. Może to zacząć, mówi Natalia, na nową inteligencję. Która trzyma pion. Pielęguje wartości obywatelskie.

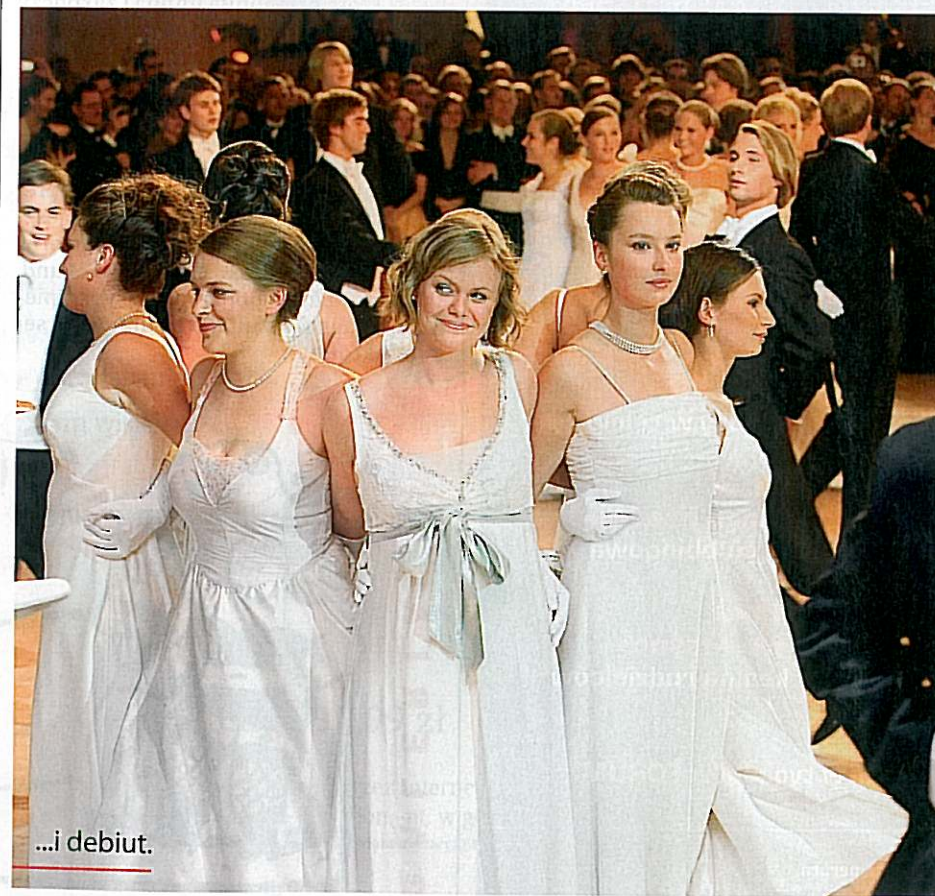
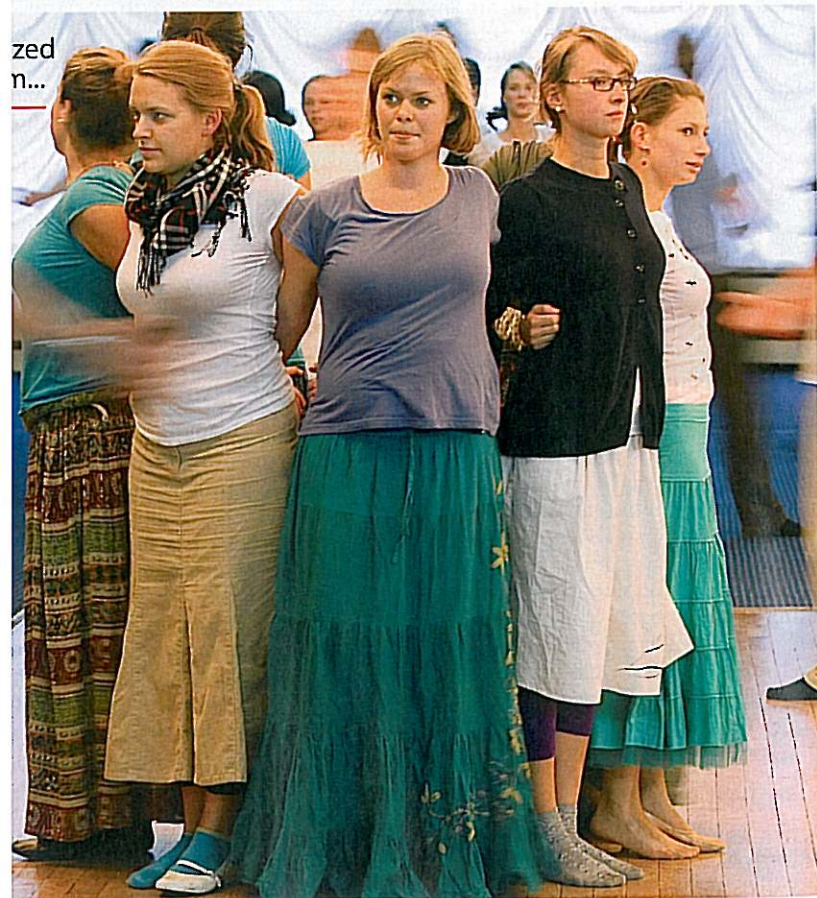
Można by pomyśleć, że zebrała się tu banda snobów, żeby potaćczyć. Ale to niecała prawda – ostrzega Natalia. Każdy ma tu cie-

kawą historię i przywiózł ze sobą inny świat. Będą utrzymywać kontakt, jak debiutanci z dawnych lat. Albo bywa – małżonkowie.

Bo, jak mówi Ludomir Lasocki, ojciec Tomka, jego syn i oni wszyscy są otoczeni przez innych zdolnych i wartościowych, bo ludzie szukają przyjaźni i towarzystwa sobie podobnych.

BARBARA PIETKIEWICZ

FOTOGRAFIE: JACEK BARCZ, WOJCIECH DRUSZCZ



...i debiut.